ROLNIK



Motto: „Uczcie się wzbogacajcie się — czekajcie.

Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony zagadnieniom rolniczym.

Nr. 13 | Wąbrzeźno, dnia 2 maja 1931 r. | Rok 3

Jak hodować jedwabniki.

Panujący obecnie kryzys gospodarczy, to jeden z czynników, który kwestję uprzemysłowienia gospodarstw rolnych przez jedwabnictwo posuwa siłą na coraz realniejsze tory.

Wyrazem zainteresowania się jedwabnictwem u rolników to silny odruch w kierunku sadzenia drzewek morwowych i liczne zapytania dot. prowadzenia jedwabnictwa. Z uwagi na to zamierzamy poświęcić sprawie hodowli jewabników słów kilka:

Dostatecznie zrozumianą jest rzeczą, że chcąc rozpocząć hodowlę, trzeba mieć do dyspozycji drzewka morwy białej oraz jajeczka jewabników. Drzewka morwowe są u nas dość rozpowszechnione o ile zaś w danej miejscowości ich niema, można je sprowadzić ze szkółek drzew morwowych (p. Domachowski w Grodzicznie pow. Lubawa). Jajeczka sprowadzać należy z Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej (Milanówko pod Warszawą).

Nie należy używać jajeczek swego chowu, gdyż bywają one często zarażone i mogą sprowadzać choroby.

Przystępując do hodowli pamiętać należy, że czystość, dobre, suche powietrze, brak wilgoci i przeciągów w pomieszczeniu, gdzie znajduje się hodowla — są to niezbędne warunki, od których przestrzegania zależy pomyślność hodowli.

Gdy morwa zaczyna wypuszczać liście, przystępujemy do t. zwanego ożywiania jajeczek. W tym celu przenosimy je do temperatury pokojowej 10° R. Jajeczka wysypujemy cienką warstwą na papier z pozaginanemi brzegami, umieszczając w pobliżu wodę na talerzyku, aby dostarczyć im niezbędną ilość wilgoci. Wilgoć potrzebna jest tylko w okresie wylęgania się gąsienic. Temperaturę należy codziennie podnosić aż do 17° R..

Po 7—9 dniach z jajeczek zaczynają się wylęgać maleńkie gąsieniczki, które po pewnym czasie zaczynają szukać pożywienia. Po wylęgnięciu młode gąsieniczki przenosimy do pomieszczenia specjalnie na ten cel przeznaczonego; tu należy im dać jeść. W tym celu zerwane liście (z drzewa morwowego) przeglądamy uważnie, odrzucamy te, które mają na sobie plamy, a tylko czyste krajemy początkowo drobno, później w miarę wzrostu gąsienic, grubiej, a w końcu nie krajemy wcale. Należy zważać, by liście były suche, gdyż mokre pożywienie szkodzi im bardzo — nie należy również dawać nadmiaru pożywienia, by nie nagromadziło się dużo resztek. W ciągu pierwszych dwóch tygodni liście dajemy pięć razy dziennie w regularnych odstępach czasu. Liście posypujemy na gąsienice cienką warstwą, bacząc, aby nie nasypać na brzegi arkusza, bo to spowoduje przechodzenie gąsienic z arkusza na arkusz, oraz spadanie ich na podłogę.

Odchody i resztki niedojedzonego pokarmu należy przynajmniej co dwa dni usuwać. W tym celu używamy dziurkowanych arkuszy papieru. Papier przygotowujemy sobie sami, wybijając odrazu w kilku arkuszach (może ich być 15—20 złożonych razem otworki specjalnemi dziurkaczami. Chcąc usunąć z podesłania nieczystość, przykrywamy gąsienice rano papierem dziurkowanym, stosując wielkość dziurek do wieku gąsienic. Po krótkim czasie, kiedy gąsienice przejdą przez otwory na wierzch, papier ten unosimy, a podesłanie oczyszczamy, strząsając z arkusza nieczystości do specjalnie na ten cel przeznaczonego kosza. O ile podesłanie jest brudne, zastępujemy je świeżym arkuszem papieru.

W miarę wzrostu gąsienic trzeba je rozrzedzać t. j. rozdzielać na mniejsze partje, żeby nie było im zbyt ciasno. Gąsienice rosną szybko. W czasie ich życia przechodzą 4 linienia, piąte i ostatnie odbywa się już wewnątrz sprzędu. Pierwsze linienie następuje po upływie 4 dni. Gąsienica z czarnej robi się brunatną, skórka na głowie marszczy się i robi jakby nadęta, gąsienica przestaje jeść (w tym okresie pożywienia dawać nie należy), przyczepia skórkę niteczką do podłożai następnie wychodzi ze skórki. Długość wieku gąsienic jest niejednakowo, trwa od 28 do 36 dni.

Gdy gąsienica osiągnie maximum swego rozwoju, co następuje , jak wyżej powiedziano po upływie 28—36 dni, nadchodzi pora osnuwania się. — Wwóczas traci apetyt, robi się niesjokojna, schodzi na brzegi podesłania, zaczyna szukać odpowiedniego miejsca na zrobienie sprzędu. Aby ułatwić gąsienicom wyszukania dogodnego miejsca na zrobienie sprzędu, dajemy im wiązane w pęczki suche gałązki, najlepiej rzepakowe lub inne uschłe, umieszczając je naokoło półek z boków i z tyłu. Gdy gąsienica obierze sobie odpowiednie miejsce, wy-

puszcza jedwabną nić, którą przyczepia do podłoża i z poprzecznych nici buduje osnowę, w której umieszcza sprzęd. Nitki układa wokoło siebie ósemkowato, co nadaje sprzędowi wygląd ziarnisty.

Oprzędy te zdejmować można nie wcześniej, jak po upływie 7—9 dni. Zdejmując je, należy każdym potrząsnąć, czy grzechocze. Nie grzechoczące należy usuwać, gdyż zawartość ich zacznie gnić, a wyciekająca ciemna o niemiłej woni ciecz, poplami inne oprzędy. Ciecz ta pochodzi z rozkładającej się gąsienicy, która skutkiem choroby zdechła, nie zamieniwszy się w poczwarkę.

Po upływie 10—15 dni z oprzędów wychodzą motyle. Wyjście z oprzędu ułatwia motylom wydzielanie przez nie cieczy o własnościach rozmiększających jedwab. Po opuszczeniu oprzędu motyle zachowują się bardzo spokojnie, nie fruwają, a tylko łażą po sprzętach. Motyle żyją do 2 tygodni — pokarmu zuupełnie nie przyjmują. — Każda samica składa 450—750 jajeczek.

Ponieważ motyle wylęgając się, niszczą oprzędy, przedziurawiając je, przeto chcąc, aby były zdatne do rozsnucia, musimy zabić znajdującą się w nich poczwarkę. W tym celu na wielkim garnku lub kotle z gotującą się wodą stawiamy sito druciane, do którego kładziemy 3 warstwy oprzędów i nakrywamy je grubem płótnem, aby parą nie rozchodziła się. Przy większej ilości oprzędów, umieszczamy kilka sit jedno na drugiem. Po zamoczeniu poczwarek, co następuje zazwyczaj w ciągu 5—10 minut wysypujemy oprzędy do kosza. Po ostudzeniu przenosimy je na półki, układając jedną warstwą i osuszamy w przewiewnem miejscu. Oprzędy te kupuje Stacja przetworów jedwab. w Milanówku pod Warszawą.

Dobry stadnik to połowa stada.

1) Rolnicy, szczególnie członkowie Kółek, popierajcie akcję hodowlaną, wszczętą poważnie już w ubiegłym roku. Stacje buhai i knurów muszą być wykorzystane, opłata jest minimalna, nie pozwólmy na to, by z konieczności, trzeba kasować materjał zwyrodniały przez opodatkowanie takowego, podobnie jak ogiery.

2) Jednym z czynników, mogących znakomicie i to w szybkim czasie popchnąć hodowlę naprzód, jest bezwątpienia dobór odpowiedniego stadnika.

Odpowiedni wychów cieląt oraz właściwe żywienie krowy dopiero wtedy da należyte wyniki, gdy dobór rodziców będzie odpowiedni zarówno pod względem dobrej budowy i rasy, jak i przelewania skłonności do wydawania dużych ilości mleka o dobrym % tłuszczu — na potomstwo.

Krów o wysokiej wydajności mleka i dużym % tłuszczu mamy dość dużo. Zazwyczaj też przy doborze rodziców trudności stanowi dobór odpowiedniego stadnika, gdyż niestety dobrych stadników jest u nas bardzo mało, a przecież słusznie mówi przysłowie, że „stadnik to połowa stada". Zrozumiało to oddawna społeczeństwo rolnicze, zarówno poszczególni hodowcy, jak i ich zrzeszenia, samorządy gminne, powiatowe i wojewódzkie, a także P. B. R., który udziela kredytów na zakup stadników.

Na stadniki nie szczędzi się obecnie pieniędzy. Połowę wszystkich zasiłków pieniężnych, przeznaczonych na podniesienie hodowli w budżetach samorządowych w latach ubiegłych, stanowią pozycje na zakup rozpłodników.

Wysiłki społeczeństwa są duże. Czy jednak współmierne z niemi są korzyści? Niestety, trzeba stwierdzić, że stadniki w porównaniu z wkładami, wyłożonemi na nie, stanowczo zbyt mało przynoszą nam korzyści. A dlaczego?

Składa się na to parę przyczyn. Przedewszystkiem niezrozumienie ważności zagadnienia tego przez hodowców w miejscu stacjonowania stadników. Każdy z hodowców, jeżeli mowa w powiatowej organizacji rolniczej o przydziale stadników do poszczególnych miejsc powiatu, staje zawsze na stanowisku, że w jego okolicy brak stadnika i że właśnie osada, w której zamieszkuje, daje rękojmię należytego jego wyzyskania. W większości jednak wypadków jest to tylko „ogień słomiany". Z chwilą bowiem postawienia stadników na stację kopulacyjną zapał słabnie, bywa i tak, że nikt nie chce wziąć na siebie utrzymania stadnika, a jeżeli ktoś się znajdzie, to i tak sprawa nie jest rozwiązana należycie, bo chociaż miejscowi hodowcy cieszyli się początkowo z nabytku, to jednak po pewnym czasie ostygają w zapale, prowadząc swe krowy do bylejakich byczków, byle taniej.

Rezultat łatwy do przewidzenia — stadnik nie ma dostatecznej ilości pokryć rocznie, ponadto hodowcy nierzadko przyprowadzają swe krowy, żądając pokrycia na kredyt. Utrzymujący stadnika widzi po roku, że sporo musiał dołożyć tak, że całe przedsięwzięcie „bierze w łeb".

Następnie przyczyna, która powoduje niedostateczne wyzyskanie stadników pod względem hodowlanym jest złe i niedbałe prowadzenie kwitarjuszy pokryć przez utrzymującego, lub posiadacza stadnika.

Rolnicy mają naogół wstręt do pióra, do wszelkiego rodzaju notatek, a jeżeli je prowadzą, to bardzo niestarannie. Ten wrodzony wstręt przebija się również w prowadzeniu kwitarjusza pokryć. Bardzo rzadko spotyka się, by w kwitarjuszu uwidocznione były wszystkie krowy pokryte stadnikiem, a jeżeli są wpisane, to bardzo często brak zasadniczych danych, jak nazwisko właściciela krowy, data pokrycia lub opis krowy, co w następstwie uniemożliwia stwierdzenie, że dane cielę jest rzeczywiście potomkiem tego, czy owego stadnika. Wyrządzamy sobie i społeczeństwu okolicznemu dużą krzywdę, gdyż kwitarjusz pokryć, to zaczątek ksiąg hodowlanych. Cielę o niewiadomem pochodzeniu, nie może być następnie zapisane do ksiąg hodowlanych, a do hodowli powinniśmy wybierać te sztuki, co do których mamy pewność, że mają w sobie skłonności do większej wydajności mleka i % tłuszczu, które to skłonności mogą być przelewane z kolei na potomstwo.

Często zdarza się również, że hodowcy, doprowadzając krowy chore do stadnika, zarażają go chorobami zakaźnemi w postaci zakaźnego ronienia i t. p. Choroba ta, powodująca poronienie u krów przenosi się przy pokrywaniu chorej krowy

na stadnika. Stadnik zaraża się i, pokrywając następne krowy, staje się rozsadnikiem zarazy.

Wszyscy tu cierpią za jednego nieuważnego hodowcę, który nie zwracając dostatecznej uwagi na swe krowy, może nawet nieświadomie, spowodował rozwleczenie choroby tak strasznej w swych skutkach dla hodowcy.

Rada na to bardzo prosta: przed doprowadzeniem swych krów do wartościowego byka, należy dobrze obejrzeć pochwę krowy, czy nie znajdują się w jej wnętrzu charakterystyczne objawy choroby, występujące w postaci silnego zaczerwienienia pochwy, żółtawych guziczków wielkości ziarna prosa, lub pory. W razie najmniejszego podejrzenia nie wolno prowadzić krowy do stadnika pod żadnym pozorem — krowa taka zresztą napewno poroni, lub nie zacieli się, więc żadnej korzyści z pokrycia nie osiągniemy, a sąsiadom wyrządzimy poważną krzywdę.

Przyczyną, powodującą niedostateczny wpływ stadnika na podniesienie hodowli, jest wreszcie zły wychów młodzieży.

O dochód z sadu.

Pierwszy warunek, aby mieć dochód z sadu, polega na tem, że gospodarka w sadzie musi być wzorowo i starannie utrzymana. Jeżeli chcemy mieć dobre owoce, to musimy tak samo dobierać gatunki drzew, jak wyszukujemy dobre gatunki nasion dla roślin w polu. Jeżeli chcemy mieć doskonałe owoce i duży ich zbiór, to glebę w sadzie musimy tak starannie uprawiać i doglądać drzewa, jak to czynimy z naszą gospodarką w polu.

Przytem uprawa sadów jest to odrębna gałęź pracy rolniczej, wymaga też specjalnej nauki i umiejętności. Dlategoteż wpierw rolnik powinien dokładnie zapoznać się z nauką o sadownictwie. Drugi warunek dochodowości sadownictwa polega na tem, aby wszelkie czynności w pracach około sadu były przeprowadzone w taki sposób, żeby później rolnik mógł jaknajkorzystniej dla siebie sprzedawać owoce. O warunkach, związanych ze sprzedażą owoców, rolnik musi pamiętać już w tej chwili, kiedy przystępuje do zakładania sadu. W tej dziedzinie pamiętać należy o następujących wskazówkach:

1) Trzeba pamiętać, że sad jest działem gospodarstwa, a nie zabawką. Dlatego też, przystępując do założenia sadu, powinniśmy sadzić takie rodzaje i odmiany drzew owocowych, które najlepiej nadają się do warunków gleby, klimatu i wszystkich właściwości danej okolicy. W tych warunkach dają one najlepsze owoce i największą ich ilość. Wówczas koszty takiego prowadzenia sadów będą niewielkie i owoce będziemy mogli sprzedać po niskich cenach z zarobkiem.

2) Prowadząc sad, musimy pamiętać, że owoce z niego trzeba sprzedać. A zawsze za płody rolnicze można uzyskać wyższą sumę, gdy płodów tych z danej okolicy możemy wysłać większą ilość — przytem wszystkie te płody muszą być jednakowe co do swego gatunku i dobroci. Dlatego wszyscy rolnicy we wsi, a nawet w sąsiednich wsiach powinni się porozumiewać i sadzić jednakowe rodzaje i jednakowe odmiany drzew owocowych. Wtedy rolnicy z całej okolicy zbierają jeden gatunek owoców, których sprzedaż mają ułatwioną. Wówczas w oznaczony dzień wszyscy przywożą owoce do wagonu, który w ciągu kilku godzin może być załadowany jednakowym gatunkiem owoców. Wagon taki szybko można wysłać do fabryki na przetwory, do dalekiego miasta, a nawet zagranicę. Gdyby każdy z rolników miał różne rodzaje owoców, to każdy z tych rodzajów trzeba sprzedawać innego dnia. Przy dojrzewaniu owoców kilka dni różnicy dużo znaczy, a tymczasem owoce trzeba wysłać świeże po zerwaniu. Dla każdego gatunku trzeba się umawiać o inną cenę. Każdy gatunek trzeba pakować oddzielnie. Z tych to względów owoce musiałyby być wysyłane drobniejszemi ładunkami. Wszystkie te okoliczności przyczyniają się do zwiększenia kosztów przewozu owoców. Zaś różnicę powiększonych kosztów zawsze musi pokryć rolnik, a wtedy osiąga mały zysk za swoje płody.

3) Trzeba produkować takie owoce, na które zbyt jest zapewniony, a nawet stale wzrasta. — Sady wymagają długoletniego nakładu — drzewka zasadzone w jednym roku zaczynają owocować dopiero za lat kilkanaście. Dlatego też rolnik musi się dokładnie orjentować w stosunkach handlowych, aby mógł przewidzieć, na jakie owoce zapotrzebowanie utrzyma się przez dłuższy czas.

4) Rolnicy tylko wtedy będą mieli zapewniony dochód z sadownictwa, gdy sami będą sprzedawać owoce. Sprzedaż owoców, prowadzona dotychczasowym systemem przez wydzierżawianie sadów, tylko prowadzi do strat. Straty powstają z tego powodu, że dzierżawcy w obawie ryzyka na nieprzewidziane klęski żywiołowe, starają się zapłacić jaknajniższą cenę. Następnie dzierżawca chce zebrać owoce przy najmniejszych kosztach pieniężnych i wysiłkach pracy. Nie zakupuje więc koniecznych urządzeń, nie ochrania drzew, a nawet przez niedbalstwo, niszczy je. Złe obchodzenie się z drzewami przy zbiorach powoduje obniżenie urodzaju nieraz na kilka następnych lat.

5) Dochód z sadownictwa zależy od ceny, po jakiej sprzedaje się owoce. Dopóki handel owocami spoczywać będzie w rękach pośredników, dopóty rolnicy będą narażeni na bardzo poważne straty. Niebezpieczeństwa tego trzeba się obawiać dlatego, że handel owocami jest wybitnie sezonowy, co pośrednikom znakomicie ułatwia spekulację. Są owoce, które muszą być wywiezione do miejsc spożycia lub przerobu w ciągu kilku dni od chwili dojrzenia, gdyż inaczej się psują. Inne owoce, aczkolwiek mogą bardzo długo leżeć, lecz muszą być należycie przechowane i przewiezione przed mrozami. Z tych okoliczności korzystają handlarze. Gdy zbliża się chwila odbioru owoców, to wszyscy handlarze zmawiają się i solidarnie ofiarują bardzo niską cenę. Rolnik w obawie, aby mu owoce zupełnie się nie zepsuły najczęściej zmuszony jest swoje produkty oddać pośrednikom po cenie, jaką mu podyktują.

J. Grab.

—o—

Dokąd można emigrować?

W połowie maja bieżącego roku udaje się do **Brazylji** transport emigrantów, kandydatów na osadników do kolonji „Orzeł Biały" Towarzystwa Kolonizacyjnego w stanie Espirito Santo. Syndykat Emigracyjny informuje nas, że obecnie do Brazylji mogą emigrować wyłącznie osadnicy na wspomniane tereny kolonizacyjne. Zainteresowanie możliwościami osadniczemi na terenach „Orła Białego" jest bardzo duże, dlatego podajemy garść szczegółów informacyjnych. Mianowicie, kolonja ta została założona w roku 1929, obecnie zaś liczy 562 osoby. Emigranci, wyjeżdżający na tereny kolonji „Orzeł Biały" otrzymują na miejscu 25 hektarowe działki po cenie 160 zł. za hektar, przyczem spłata należności jest rozłożona na sześcioletnie raty. Pierwszą ratę wpłaca się dopiero po trzech latach od daty objęcia działki w posiadanie. Przed wyjazdem natomiast każdy kolonista musi wpłacić pewną sumę tytułem zadatku. Bliższe informacje otrzymać można w biurach Syndykatu Emigracyjnego lub w biurze Towarzystwa Kolonizacyjnego w Warszawie, ul. św. Krzyska 17.

W **Argentynie** sytuacja się nieco poprawiła, wobec czego polskie władze emigracyjne zezwoliły w miesiącu kwietniu na wyjazd dwustu osób, nie posiadających wezwań od krewnych lub znajomych z Argentyny. Wyjeżdżać mogą robotnicy rolni i przemysłowi bez różnicy wyznania. Pierwszeństwo do wyjazdu mają ci z emigrantów, którzy przez Syndykat Emigracyjny uzyskali już paszporty na wyjazd, jednak nie wyjechali z powodu wstrzymania emigracji do tego kraju przez Urząd Emigracyjny w styczniu bieżącego roku. Emigranci, którzy posiadają wezwanie imienne od krewnych lub znajomych z Argentyny mogą wyjeżdżać niezależnie od wspomnianej kwoty pozwoleń na kwiecień. Zdarza się częstokroć, że do Argentyny pragną wyjeżdżać samotne kobiety na wezwanie narzeczonego celem zawarcia związku małżeńskiego. W związku z tem Syndykat Emigracyjny informuje, że w celu uzyskania zezwolenia kandydatka powinna przedstawić t. zw. affidavit, poświadczony przez konsulat polski w Buenos - Aires (Argentyna). W affidavicie tym musi być wyraźnie zaznaczone, że emigrantka udaje się w celu zawarcia związku małżeńskiego z wzywającym ją narzeczonym. Zarządzenie to obowiązuje od dnia 1 października 1930 roku. Emigrantki, które nie posiadają affidavitu, a tylko karty od narzeczonych, sporządzone przez wydział konsularny Poselstwa Polskiego w Argentynie przed dniem 1 października 1930 roku, mogą także uzyskać zezwolenie wyjazdowe, o ile oprócz karty wezwania przedłożą świadectwo moralności narzeczonego z czasów jego pobytu w Polsce. Szczegółowe informacje można otrzymać w biurach Syndykatu Emigracyjnego.

Niedługo uzyskamy bliższe informacje, dotyczące emigracji do **Peru.** Udał się tam mianowicie z polecenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej radca emigracyjny na Południową Amerykę, p. Michał Pankiewicz, który ma się porozumieć z rządem peruwiańskim w sprawie kolonizacji polskiej w prowincji Montanji, nad rzeką Ucayali. Następnie radca Pankiewicz przeprowadzi inspekcję spółdzielni osadniczej „Kolonja Polska".

Ze względu na zły stan gospodarczy **Australji**, rząd tamtejszy wstrzymał imigrację z przeważnej ilości krajów europejskich, a między innemi i z Polski. Na podstawie nowych przepisów emigracyjnych do Australji wyjeżdżać obecnie mogą tylko żony i dzieci emigrantów już zamieszkałych w Australji. Z. P.

INFORMACJE DLA REEMIGRANTÓW, ZAMIERZAJĄCYCH POWRÓCIĆ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN.

W związku z wydaniem przez konsulat amerykański instrukcji, że wszelkie podania i reklamacje z powodu choroby lub t. p. nie będą uwzględniane, oraz że wszelkie sprawy można załatwiać jedynie przy osobistem stawieniu się w konsulacie, Syndykat Emigracyjny informuje, że:

1) reemigranci, posiadający t. zw. permit „to reenter" i pragnący permit ten sprolongować, powinni osobiście zgłosić się w konsulacie amerykańskim w Warszawie przynajmniej na dwa miesiące przedu pływem ważności permitu. W wypadkach tych należy w konsulacie złożyć permit „to reenter", ważny paszport zagraniczny, oraz opłatę w wysokości 3 dolarów amerykańskich na koszta przeprowadzenia prolongaty.

2) Reemigranci, których permity „to reenter" utraciły już termin ważności, a chcą się starać o wyjazd i w związku z tem uzyskać wizę konsularną, winni osobiście stawić się w konsulacie amerykańskim i przedstawić: a) ważny paszport zagraniczny, na podstawie którego emigrant przybył do Polski, b) dwie metryki urodzenia, c) cztery fotografje i d) 10 dolarów na opłaty wizowe.

Emigranci przez wyjazdem do Warszawy winni zgłosić się do najbliższego biura Syndykatu Emigracyjnego, gdzie uzyskają bezpłatne informacje, które ułatwią im załatwianie spraw.

TARGOWISKO MIEJSKIE

Urzęd. sprawozdanie targowe Komisji Notow. Cen.

Płacono za 100 kg żywej wagi (ceny Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Poznań, dnia 28 IV. 1931 r.

I. BYDŁO.

a) WOŁY:	
1. pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	94—104
b) BUHAJE:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	92— 98
2. tuczne, mięsiste	80— 86
3. nietuczne dobrze odżywione star.	70— 76
4. miernie odżywione	62— 66
c) KROWY:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	96—102
2. tuczne, mięsiste	80— 90
3. nietuczne, dobrze odżywione	56— 64
4. miernie odżywione	40— 50
d) JAŁOWICE:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	92—100
2. tuczne, mięsiste	80— 90
3. nietuczne, dobrze odżywione	68— 86
4. miernie odżywione	60— 64
e) MŁODZIEŻ:	
1. dobrze odżywiona	60— 66
2. dobrze odżywiona	54— 58
f) CIELĘTA:	
1. najprzedniejsze cielęta, wytuczone	90—100
2. tuczne cielęta	78— 86
3. miernie odżywione	58— 64